

dialog jest prawie niemożliwy, interpretacje Sikory mogą posłużyć przypomnieniu pewnej istotnej możliwości.

Ponieważ książki Sikory o utopii są pracami nie tylko historyka filozofii, lecz i pisarza, będzie może stosowne zamknąć rozważania nad nimi wypowiedzią jednego z literackich świadków naszego czasu. Pisał w *Krakowskim Przedmieściu pełnym deserów* Adolf Rudnicki: „Ci, którzy na nowo chcą uświęcić dominację siły, bezwzględności, nierówności, sprytu, może nawet uzyskają to, o co im chodzi. Lecz szlachetni, szlachetni naiwni powrócą. Powrócą!”

Andrzej Mencwel

Styl to człowiek

Pamiętam, że kiedy pierwszy raz czytałem *Posłanników słowa* Adama Sikory, a było to ćwierć wieku temu, gdzieś na przełomie lat 1967/1968 już wtedy zwróciłem uwagę na tonację narracyjną. Dziś, kiedy znowu przeglądam to dzieło, wielokroć przez ten czas konsultowane, nie mam kłopotu z natrafieniem na potrzebny fragment, lecz z nadmiarem tych fragmentów. Ponieważ stylistyka autora, dyskretna i powściągliwa jest zarazem charakterystyczna i, chciałoby się powiedzieć, wszechobecna. Opowiedziawszy tedy, we właściwy sobie sposób dzieje osobiste Andrzeja Towiańskiego poprzedzające jego przybycie do Paryża oraz inicjację Sprawy, pisze Adam Sikora: „Tak przystąpił Towiański do publicznego pełnienia powinności proroka i począł realizować swoją misję na »objawieniu opartą«. Nie polegała ona jedynie na tym, iżby »zaświecić światłem nowym«. Również, ażeby prawdę »ucieleśnić przez ciało, przez ziemię przeprowadzić [...] we właściwej ziemskiej odzieży wydać i zastosować do praktyki, do czynu, do życia...«. Ten człowiek »niepiśmienny, to jest nieksiążkowy« nie tylko pragnął w proroczym widzeniu przepowiadać przyszłość, lecz ją własnym wysiłkiem spełniać i prowadzić ku niej innych, aby stać się dla nich »prawem żywym, którego słowa, czyny i gesty będą artykułami«. Nie miał się więc stać po prostu rewelatorem czy inicjatorem nowej epoki, ale jej realizatorem. »Prorok – pisał jeden z towiańczyków – tylko widzi i przepowiada. On widzi, przepowiada i doprowadzi!«.

Na pierwszy rzut oka można by uczynić autorowi zarzut, że nie tyle cytuje on źródła (co należy przecież do podstawowych zabiegów umacniających narrację historyczną), ile inkrustuje ich częstkami i odpryskami swoje wywody. Już dwa pierwsze zdania inkrustację taką wprowadzają, w zdaniach trzecim, czwartym i szóstym przesłania ona słowo własne autora. Jest on tu tylko tym, kto słowo cudze przywołuje i oddaje mu głos. Zdanie piąte, jedno jedyne w tym fragmencie, jest czystą wypowiedzią narratora we własnej frazeologii wywiedzioną. Na szesnaście wierszy (w druku książki), dwanaście,

a więc dokładnie trzy czwarte, są to wiersze inkrustowane mową źródeł. Ponadto zarówno składniowo (częste kładzenie orzeczenia czy dopełnienia na końcu zdania), jak i leksykalnie (wciąganie do własnego wokabularza słów i zwrotów zaczerpniętych ze źródeł) narracja własna autora upodabnia się często do stylistyki jego bohaterów. Mamy więc do czynienia ze studium historycznym napisanym w sposób znamieny i przemyślany. Graniczy ono z pastiszem, choć pastiszem nie jest. Jest dziełem własnym Adama Sikory.

Rzecz jasna fragment tu wybrany i pobieżnie zanalizowany występuje jako *pars pro toto*. *Posłannicy słowa* są tak właśnie napisani; w całym tekście swego interpretacyjnego wywodu autor ustanawia szczególną, bliską więc między słowem własnym a słowem swych bohaterów. Słuszności tego uogólnienia można by dowieść bezspornie za pomocą analiz frekwencyjnych. Ponieważ idzie mi o sens, a nie o statystykę, pomijam szczegóły i zadowolam się przykładem. Co więcej, myślę także, że inne studia Sikory dotyczące myśli polskiej i obcej mają podobną strukturę stylistyczną, że zatem spostrzeżenia moje odnoszą się do całego jego piarstwa historyczno-filozoficznego. Dobrze przypatrując się zacytowanemu fragmentowi zdobywamy wiedzę daleko wykraczającą poza to, co widać na pierwszy rzut oka. Wiedza ta odnosi się zarówno do piarstwa Adama Sikory, jak i do ważnego przekształcenia w humanistyce polskiej ostatniego półwiecza.

Co znaczy tak skonstruowana narracja historyczna, jaki jest jej sens? Ważny składnik odpowiedzi został już uchwycony – ustanawia ona szczególną, bliską więc między słowem bohaterów i słowem narratora. Można by powiedzieć, że jest to więc intymna, ponieważ słowa te są w siebie wplecione i to, co wstępnie nazwaliśmy inkrustacją, a więc pewnym sztucznym zabiegiem zdobniczym, nie jest ani sztuczne, ani też zdobnicze. Głos narratora, czyli głos tego, kto interpretuje, staje się tutaj, w znacznej mierze, głosem tego, kto wysłuchuje swoich bohaterów, a więc tego, kto w jakiś sposób się z nimi utożsamia. To utożsamienie, choć bardzo bliskie i trwałe, bo dochodzące do głosu w nieustannie obecnych wtrąceniach i przytoczeniach, nie jest jednak zupełne. Głos narratora jest słyszalny i nie ulega zatraceniu czy roztopieniu w mowie źródeł, nierzadko zresztą jest to głos słyszalny w szczególnej, pastiszowo-ironicznej stylizacji wypowiedzi. Mamy więc tutaj do czynienia z narracją szczególną – jest ona zawsze bliskim, intymnym splotem wypowiedzi dwóch podmiotów (narratora i bohatera) przy czym splot ten, jeśli tak rzecz można, jest splotem żywym. To znaczy stopień bliskości tych dwóch wywołujących się podmiotów jest w każdym fragmencie zmienny. Obrazowo mówiąc – bywa że są one lirycznie stopione i bywa też, że są ironicznie rozdzielone. Ale zawsze są podmiotami.

Praca historyka przypomina pracę prozaika, a narracja historyczna jest pewną odmianą narracji prozaicznej. Różnica jest znana – historyk ma do czynienia z bohaterami i zdarzeniami realnymi, pisarz z fikcyjnymi. Historyk

jest skrępowany źródłami, pisarz może dawać upust fantazji. Istnieją, oczywiście, gatunki graniczne – biografie, eseje, reportaże, faktomontaże – ale nie będziemy się tutaj nimi zajmować. Ponieważ ze względu na studia Adama Sikory ważne jest zagadnienie czystości gatunków, a nie ich zmieszania. Chociaż pisze on prozę literacką i jest autorem kilku tomików opowiadań, w pracach historycznych jest rygorystyczny – uprawia interpretację źródeł bez żadnych fantazyjnych wtrętów. Otóż właśnie analogia prozy artystycznej i narracji historycznej w ich czystych postaciach jest tutaj ważna. Jak tego już dawno dowiódł Michaił Bachtin – w swoim klasycznym studium o poetyce powieści Dostojewskiego – oddać głos bohaterom, to uczynić ich postaciami samodzielnymi, równorzędnymi partnerami powieściowego dialogu. Sądzę, że ustalenia Bachtina (który zresztą później odniósł je do wszelkich wypowiedzi językowych) w tej samej mierze, w jakiej odnoszą się do prozy literackiej, odnoszą się również do narracji humanistycznej. Oddać należycie głos swoim bohaterom, uczynić ich równorzędnymi partnerami dialogu filozoficznego – oto ta cecha stylistyczna, która z narracji historycznej czyni narrację naprawdę humanistyczną. *Posłannicy słowa* Adama Sikory są jej przykładem klasycznym.

„Apologia religii i nienawiść do racjonalistycznych koncepcji społecznych pchała polskich nacjonalistów szlacheckich w ramiona niemieckiej spekulacji idealistycznej i romantycznej, przedstawiającej istotnie – obok bogactwa płodnych idei, nie wykorzystanego przez naszych idealistów – istny arsenał środków dla obrony stanowiska reakcji społecznej”. Choć w różnych innych miejscach tego tekstu znajdziemy „histeryczny lęk przed rewolucją”, „najbardziej niebezpieczną postać reakcji społecznej”, „wyzyskaną perfidnie niewolę”, „formalną zonglerkę trychotomiczną” i „cierpiętniczy ethos” poprzestaję na tym krótkim, jednozdaniowym właściwie cytacie. Ważne jego cechy stylistyczne widoczne są zaiste na pierwszy rzut oka – prawie każde słowo jest tu apodyktycznie wartościująco nacechowane (rozumiemy podtekstowo, że „apologia religii” jest rzeczą złą, podobnie jak „spekulacja idealistyczna i romantyczna”), bohaterów nie dopuszcza w ogóle się do głosu, opatruje się ich natomiast pejoratywnymi określeniami („polscy nacjonałiści szlacheccy”), a ponadto przypisuje właściwości negatywne („obrona stanowiska reakcji”, „nienawiść do racjonalistycznych koncepcji”). Krótko mówiąc tekst ten prezentuje postawę badawczą fundamentalnie różną od tej, jaką charakteryzowaliśmy poprzednio. Prawda jest z góry dana, racje rozdzielone, miejsce przenikającego dialogu zajmuje separatystyczny monolog, zamiast rozumienia mamy demaskację. W ten sposób napisane jest studium Tadeusza Krońskiego *Filozofia mesjanistyczna i katolicka w Polsce połowy XIX wieku*. Przedmiot jest więc zbliżony, choć Kroński nie zajmuje się akurat ani Hoene-Wrońskim, ani Towiańskim, ani nawet Mickiewiczem. Zbliżone też są daty powstania obu studiów. Pod studium Krońskiego położone są daty 1954–1957, *Poslan-*

ników słowa Sikora ukończył w roku 1967. Dzieli więc je tylko dziesięciolecie, choć naprawdę pochodzą z dwóch różnych epok.

Kontury tej nowej epoki rysowały też prace Adama Sikory, a *Posłannicy słowa* zajmują w niej miejsce wybitne. Jest to drugie, po przełomowej *Historii i profecji* Zofii Stefanowskiej, dzieło, które podejmuje prawdziwy dialog z odrzucanym dotąd dziedzictwem kulturalnym. Mesjanizm wszakże, którego najwybitniejszymi przedstawicielami – Hoene-Wrońskim, Towiańskim i Mickiewiczem – zajmuje się tu Sikora można traktować co najmniej dwojako. Można więc go przyjmować jako zjawisko zajmujące, bo osobliwe, a przez osobliwość uboczne, można go też pojmować jako krystalizację i spełnienie romantyzmu, a więc jako zjawisko poniekąd, w naszej historii intelektualnej, centralne. W tej drugiej perspektywie jego interpretacja wyznacza sposób widzenia romantyzmu, a więc także sposób rozumienia dramaturgii intelektualnej wieku XIX. Od sposobu widzenia mesjanizmu zatem, od umiejętności jego słuchania, od zdolności pojmowania zależy więc wizerunek całej prawie polskiej kultury duchowej. Albo jest on pełny, albo amputowany, albo rozumiejący albo odrzucający, albo humanistyczny albo ideologiczny – oto wyznaczniki alternatywnych postaw wobec tej przeszłości. Nie ma wątpliwości co do tego, gdzie mieści się postawa Adama Sikory. Jest to widoczne nie tylko w tematach jego prac, w ich zakresie i treści, a także w kontynuacjach podjętych przez uczniów. Jej świadectwem najbardziej bezspornym jest stylistyka każdego z fragmentów. W niej bowiem dopiero odsłania się wewnętrzna spójność tej postawy.